

# Krystyna Ostrowska

---

## Życie po życiu

---

Forum Pedagogiczne 1, 185-192

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA OSTROWSKA

*Uniwersytet Warszawski*

*Warszawa (Polska)*

## ŻYCIE PO ŻYCIU<sup>1</sup>

Tytuł mojego wystąpienia, aczkolwiek zaproponowany mi przez ks. prof. dr. hab. Janusza Surzykiewicza, nawiązuje bezpośrednio do książki autorstwa Raymonda A. Moody'ego, wydanej w Polsce w 1980 roku, a wcześniej drukowanej w odcinkach w tygodniku „Za i Przeciw”, o tym właśnie tytule<sup>2</sup>. Pragnę jednak na wstępie zaznaczyć, że przedmiotem podjętych rozważań nie zamierzam uczynić samego doświadczenia momentu granicznego między życiem a śmiercią, czyli doświadczenia bliskości śmierci. A to z kilku istotnych i wartych przytoczenia powodów. Pierwszy dotyczy oczekiwań organizatorów, którzy niejako narzucając temat wystąpienia zastrzeżli, że ma to być rozważanie o charakterze naukowym, a nie na płaszczyźnie wiary. Drugi, nierozzerwalnie wiążący się z tym pierwszym, to moja profesja naukowa – psychologia. W książce Nicola Ciola czytamy, że: „By właściwie zrozumieć, co oznacza wierzyć w życie świata, który nadejdzie, należy rozważyć pewne kwestie problematyczne, po wyjaśnieniu których można będzie poprowadzić uaktualnioną pozytywną katechezę na temat życia wiecznego”<sup>3</sup>. Jak wi-

---

<sup>1</sup> Odczyt wygłoszony dnia 7 marca 2013 roku podczas spotkania żałobnego: *Naukowcy, przyjaciele i studenci dyskutują i wspominają... In Memoriam Ks. dr. Kazimierza Franczaka*.

<sup>2</sup> Por. R.A. Moody, *Życie po życiu*, PAX, Warszawa 1980. Por. także: B. Jacoby, *Drogi nieśmiertelności. Nowa wiedza o doświadczeniach z pogranicza życia i śmierci*, PAX, Warszawa 2012; J. Wilson, *Życie po śmierci*, Wydawnictwo Pelikan, Warszawa 1988; tenże, *Życie po śmierci*, Wydawnictwo „A”, Kraków (b.r.w.).

<sup>3</sup> N. Ciola, *Wierzę w życie pozagrobowe*, WAM, Warszawa 2002, s. 7.

dać z tego cytatu, najbardziej adekwatnym miejscem i formą dyskursu o życiu wiecznym rozpoczynającym się po śmierci biologicznej jest katecheza, którą prowadzą osoby do tego specjalnie przygotowane w wiedzę, umiejętności i kompetencje. Jako psycholog nie mam ani pełnej wiedzy, ani kompetencji, by na ten temat wypowiadać się *ex cathedra*. To zresztą wyraźnie cytowany autor podkreśla, gdy pisze, że problemy językowe, antropologiczne i zagrożenia psychologiczne mogą utrudniać właściwy przekaz i jego odbiór na temat życia wiecznego. „Obok problemu języka oraz kwestii antropologicznych istnieją pewne zagrożenia o charakterze psychologicznym, które dodatkowo utrudniają pozytywną wizję wiary w życie świata, który nadejdzie, czyli wiary bogatej w nadzieję”<sup>4</sup>. I dalej pisze: „Jedną z przyczyn to z pewnością brak przejścia od mentalności deskryptywnej i przestrzenno-czasowej do mentalności, która rozważa wieczność w terminach wydarzenia i stanu życia: życie wieczne jest ostatnim wydarzeniem, czyli naszym spotkaniem z Bogiem w Jezusie Chrystusie, a nowy stan życia jest całkowicie nowym wymiarem”<sup>5</sup>. Jakieś przybliżenie tego nowego wydarzenia, nowego stanu życia odnajdujemy w doświadczeniach ludzi, którzy przeżyli tzw. śmierć kliniczną, otrzymali nowe życie w rezultacie dokonanego przeszczepu istotnego dla życia narządu, np. wątroby czy nerek, oraz doznali nagłego i radykalnego nawrócenia ze stanu życia bez Boga w stan ściślejszy i bezgranicznej z Nim łączności.

Wybrałam te trzy wydarzenia jako symbolizujące szeroko pojęte rozumienie sformułowania „życie po życiu” w nieoteologicznym ujęciu. W tym miejscu warto zaznaczyć, że pierwsze usystematyzowane i opracowywane według pewnych naukowych kanonów analizy tych wydarzeń dotyczyły samego opisu doświadczenia śmierci klinicznej, przygotowania do przeszczepu czy momentu nawrócenia. Różni badacze chcieli z pomocą fenomenologicznej analizy wydarzenia i poddania ocenie istniejącym kryteriom nadnaturalnym oraz naturalnym, czyli naukowym w aspekcie medycznym (farmakologicznym, fizjologicznym,

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 8.

<sup>5</sup> Tamże, s. 31.

neurologicznym), psychologicznym, antropologicznym i językowym, opisać istotę tego doświadczenia i z niego wnioskować o istnieniu życia nadprzyrodzonego, w obliczu faktu przyznawania się nawet osób wierzących do niewiary w życie wieczne. W znacznie mniejszym stopniu badacze interesowali się historią życia tych osób po tym wydarzeniu. Aczkolwiek R.A. Moody w jednym z wyjaśnień tego, co przeżywali ludzie będąc w śmierci klinicznej pisze: „nie ulega wątpliwości, że wszyscy ci, których słuchałem, wrócili do życia, żeby iść drogą miłości, wyrzekając się tej drugiej. Owemu hipotetycznemu diabłu, który musiałby zadać sobie tyle trudu, żeby omamić swoje nieszczęsne ofiary (i to w jakim celu?) nie udało się – o ile mi wiadomo – zrobić żadnego z moich rozmówców swoim emisariuszem”<sup>6</sup>. Można z tego wnosić, że codzienne życie tych ludzi zaczęło się od tego momentu toczyć wokół urzeczywistniania innych niż do tego wydarzenia wartości, przyjmując niejako inny wymiar. Na ten aspekt zagadnienia zwracają uwagę ci badacze i autorzy autobiografii, którzy relacjonują doświadczenia osób poddanych przeszczepom oraz radykalnemu nawróceniu.

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę przy doświadczeniach i osobach, które przeżyły śmierć kliniczną. Oto, co po ponad 40 latach opowiedziała mi jedna z moich przyjaciółek, pracująca przez wiele lat w służbie zdrowia i doświadczona śmiercią kliniczną w szpitalu bielańskim, jako pracownica tegoż szpitala, matka nowonarodzonej córeczki. Oto jej relacja: „Miałam ropień piersi, lekarz zdecydował, że trzeba dokonać nacięcia, ponieważ było to grono moich bliskich, z którymi na co dzień pracowałam, przygotowano mnie w sali zabiegowej do tego nacięcia. Podano środek znieczulający, po którym nastąpiła zapaść, czyli ustanie akcji serca i oddechu. Niestety byłam na ten lek uczulona, o czym wcześniej ja sama nie wiedziałam, a także nie wykonano próby sprawdzającej. W pierwszej fazie tej zapaści słyszałam wyraźnie wszystkie zdenerwowane głosy, ich przerażenie, trudności wkłucia się do żyły, ale nie byłam w stanie ani krzyknąć, ani tym bardziej dokonać jakiegoś ruchu. Przywołano profesora kliniki, którego głos dobrze słyszałam. Chciałam

---

<sup>6</sup> R.A. Moody, *Życie...*, dz. cyt., s. 134-135.

uciekać z tego stołu, na którym leżałam, wiedziałam, że nie jestem w żaden sposób przywiązana do niego, ale nie mogłam uczynić żadnego ruchu. Toczyła się we mnie walka, odczuwałam jakby ktoś lub coś przytrzymywał mnie na tym stole. Uświadomiłam sobie, że walczę z jakimś duchem, może Bogiem, wtedy poddałam się, bo uznałam, że nie zwyciężę, prosiłam tylko: Panie Boże, skoro tak ma być ze mną, to zajmij się moim dzieckiem. Odczułam jakby rozrywanie klatki piersiowej, doznałam uczucia pędzącego pociągu, serce waliło mi mocno i jednocześnie otworzyła się przede mną księga, kartka po kartce, na których wypisane były wszystkie nawet zapomniane wydarzenia z mego życia, całe moje życie ujrzałam w jednej chwili. Po tym uczuciu rozdarcia klatki piersiowej wpadłam do ciemnego tunelu, który był brzydki, wybrukowany kamieniami a ja w nim leciałam jak pershing, byłam jakby w złocistej sukience i kierowałam się ku otworowi, w którym było światło, był też inny ciemny otwór, ale ja pędziłam w kierunku światła. Nagle znalazłam się na wspaniałej pięknej łące, niewyobrażalnie pięknej, nigdy takiej zieleni nie widziałam ani przedtem, ani potem, no może w jakimś stopniu wiosenna zieleń w Izraelu, którą miałam okazję oglądać wiele lat później jest bliska temu przeżyciu. Zapominałam o wszystkim, o tym że mam dziecko, rodzinę. Na łące były malutkie stokrotki i wielkie rozłożyste drzewo przypominające dąb, kierowałam się w kierunku tego drzewa, tam stał starzec z długą brodą, którego skojarzyłam ze św. Piotrem. Był w białej szacie przepasany złocistą szarfą. Na 5 m przed tą osobą ten starzec podniósł rękę i nic nie mówiąc nakazywał mi powrót, a ja nie chciałam wracać, to trwało chwilę, bez dotyku jeszcze wyraźniej nakazał mi powrót, było to swoiste popchnięcie. Wtedy odczułam bicie po twarzy otaczających mnie osób, wołanie po imieniu, zadawanie pytań o to, jak się nazywam, kiedy się urodziłam itp. Tak powróciłam do życia. Jeszcze kilka dni leżałam w szpitalu. Gdy opowiadałam moim koleżankom pielęgniarkom, lekarzom to przeżycie wyśmiewali mnie, mówili, że to jakieś urojenia, halucynacje, a nawet myśleli, że mam początki psychozy. Dlatego starałam się wymazać ze swojej pamięci to wydarzenie, z nikim o nim nie rozmawiałam, aż do początku lat 90-tych, kiedy to po powrocie z kilkuletniego pobytu w Izraelu przeczyta-

łam, że organizowany jest w Warszawie zlot osób, które doświadczyły śmierci klinicznej. Zgłosiłam się. Na ten zlot przybyło 141 osób, które przez swoje relacje potwierdziły naturalność moich doświadczeń, ponieważ w bardzo wielu szczegółach były takie same”.

„Pytasz, czy coś się zmieniło w moim życiu po tym wydarzeniu. Początkowo bardzo gorliwie się modliłam, ale potem pod wpływem otoczenia starałam się wszelkimi możliwymi sposobami o tym zapomnieć. Po roku 1994, po tym spotkaniu, często wracam do tego doświadczenia i jest swoistym wyznacznikiem wielu moich decyzji, wyborów i działań. Szczególnie w sferze mojej wiary”.

Osobiście już od wczesnej mojej młodości zetknęłam się z problemem takiego doświadczenia, gdyż moja mama była dwukrotnie w stanie, który lekarze określali mianem śmierci klinicznej. Jej opowiadanie zarówno pierwszego, jak i drugiego doświadczenia pokrywają się z tym, co zrelacjonowała mi moja przyjaciółka, z jednym wyjątkiem, że w pierwszym przypadku powrót do życia nastąpił zaraz po tym, jak silnie doświadczała lęku, co będzie z jej trójką dzieci, a w drugim została przywrócona do życia wtedy, gdy rozkoszowała się światłem, jasnością, łąką i wcale nie chciała wracać, i nie myślała, że pozostawia małe dzieci. Mam przekonanie, że również jej doświadczenie tych przeżyć skutkowało bardzo poważnym i czynnym podejściem do swojej wiary i wypełniania uczynków miłości wobec Boga i ludzi.

W 2010 roku ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka Jeffrey’ a Longa zatytułowana *Dowody na dalsze istnienie życia po śmierci. Nauka doświadczeń bliskich śmierci*. Dokonuje w niej autor analizy doświadczeń 1600 przypadków bliskości śmierci osób z różnych stron świata i stwierdza, że przeżycia te mają charakter uniwersalny. Na naszych stronach internetowych możemy także zapoznać się z opisami takich przeżyć.

Iwona Cymerman podjęła się trudu przeprowadzenia wnikliwych badań opartych na metodzie fenomenologicznego wywiadu nad jakością

życia po przeszczepie wątroby albo nerek<sup>7</sup>. Zebrała informacje od 18 osób w różnym wieku, obu płci. Jak pisze autorka, celem poznawczym badania było „rozpoznanie postrzeganego przez osoby żyjące z »obcym narządem« ich własnego istnienia, a także poznanie istoty uświadamiania sobie przez te osoby specyfiki swojej egzystencji i w związku z tym podejmowania prób autorskiego konstruowania świata wartości”<sup>8</sup>. W pierwszym rzędzie można powiedzieć, że życie po przeszczepie, podobnie jak po narodzeniu, koncentruje się wokół utrzymania życia biologicznego, a więc dbałości o przyjmowanie zaleconych leków, prowadzenia odpowiedniego trybu życia itp. Ale nie można przecież uciec od świadomości, że w moim organizmie jest jakaś część „obca”, pochodząca od innego człowieka, że jest się niejako w pewnej części kimś innym. Jednocześnie przeszczepienie nerek czy wątroby stwarza nowe możliwości, których nie dawał chory narząd, np. bycia matką, podjęcie pracy zawodowej, poświęcenie się jakiejś działalności, która przedtem była niemożliwa. Innymi słowy następuje istotna zmiana w celach i dążeniach życiowych tych osób. Zmienia się świat wartości. To, co autorka odkryła w swoim badaniu, to przede wszystkim otwarcie się perspektywy na inne osoby, chęć pomagania w różnych formach: wsparcia psychicznego, angażowania się w akcje charytatywne, informacyjne itp. na rzecz osób chorych, potrzebujących, oczekujących na przeszczepę i ratowanie życia, a także zmiana w podejściu do codziennych spraw, w ten sposób, że szuka się ich sensu, zrozumienia i wykorzystania w celach pożytecznych dla siebie i innych. Wzrasta poczucie sensu życia, aczkolwiek osoby badane mówiły, że chcą smakować darowane im życie, ale w inny niż dotychczas sposób. Raczej w myśl tego, co napisał ks. Jan Twardowski: „spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą”.

Nawrócenie gwałtowne, natychmiastowe, radykalne, ale nawet nie to, jakiego doznał św. Paweł (wszak był wierzącym Żydem), przedstawił

---

<sup>7</sup> Por. I. Cymerman, *Doświadczenie jakości życia po przeszczepie. Perspektywa fenomenologiczno-hermeneutyczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2007.

<sup>8</sup> Tamże, s. 87.

Ándre Frossard w książce *Istnieje inny świat*<sup>9</sup>. Opisuje to następująco: „w mgnieniu oka zerwała się nagle fala cudów, której niewyraźna siła w jednym momencie z absurdalnej istoty, jaką jestem, zrywa powłokę, aby dziecko – którym nigdy nie byłem – oślepię od blasku, przywieść do światła dziennego. Przede wszystkim zostają mi dane słowa »duchowego życia«”<sup>10</sup>. Jego nawrócenie ma podobny charakter jak nawrócenie o. Alfonsa Ratisbonne’a, które dokonało się w 1842 roku, a Frossard dowiedział się o nim wiele lat po swoim nawróceniu. Oto jaki komentarz do tych nawróceń poczynił Jan Paweł II w rozmowie z Frossardem, gdy była przez tego dziennikarza przygotowywana książka „*Nie lękajcie się!*”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*. „Okoliczności w obu wypadkach wskazują przede wszystkim na jedno, mianowicie na nieoczekiwany, równocześnie natychmiastowy i całkowity fakt wewnętrznej przemiany: przejście od niewiary (czy też ateizmu) do wiary dokonuje się jakby bez żadnego przygotowania. Jest to jak gdyby gwałtowne przerzucenie się świadomego podmiotu na przeciwny biegun czy też umieszczenie go w innym świecie, diametralnie różnym od poprzedniego lub też – jak gdyby pozostawienie jednego życia dla drugiego”<sup>11</sup>. I dalej wyjaśnia Jan Paweł II: „Owoce tej przemiany, Pan czuje, że jest równocześnie tak samo sobą i poniekąd bardziej sobą niż przedtem”<sup>12</sup>.

Sądzę, że właściwą puentą naszych rozważań będzie konstatacja, że życie, zaczynające się po granicznym doświadczeniu bliskości śmierci czy nawrócenia, jest zawsze nadal naszym życiem, ale mające nową jakość, nową wartość nie tyle w kontekstach, w których żyjemy, ile w nas samych, jesteśmy coraz bardziej tymi, którymi ze swej ludzkiej natury możemy i powinniśmy być. Nie będzie także żadnym nadużyciem naukowym na gruncie psychologii, gdy powiem, że jednym z istotnych pragnień człowieka jest bycie nieśmiertelnym.

---

<sup>9</sup> Por. Á. Frossard, *Istnieje inny świat*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1991.

<sup>10</sup> Tamże, s. 38.

<sup>11</sup> Á. Frossard, „*Nie lękajcie się!*”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 5-6.

<sup>12</sup> Tamże.



I już ostatecznie kończąc te rozważania, pragnę zachęcić, skoro narracja i introspekcja jako metoda badań została przywrócona do łask, aby poszerzyć zasoby badań nad przemianami osobowości pod wpływem różnorodnych granicznych doświadczeń u osób w różnym wieku i stanie.

Mam także nadzieję, że ks. Kazimierz Franczak po nieodwracalnym przekroczeniu biologicznej granicy życia znajduje się w nowym, lepszym wymiarze jego kontynuacji.